

W co inwestować - teraz?

Pytanie Pana Andrzeja

Pan Andrzej ze stanu Nowy Jork napisał do Poradnika z prośbą o poradę wyrażoną w zdaniu: "W co inwestować - teraz?". Pan Andrzej napisał też "Zwracam się do Pana jako prenumerator Poradnika "Sukces", który swego czasu nie dostosował się do Pańskich porad i teraz gorzko tego żaluje." Z jednej strony miłe to, że ceni Pan moje porady, bardzo dziękuję. Ale z drugiej strony, proszę nie być dla siebie zbyt surowym. Moje rady wyrażają moje opinie, które staram się Państwu uzasadnić. Państwa opinie też są ważne. Na pewno miał Pan ważne powody, by podjąć takie decyzje, jakie Pan podjął. Jeśli uważa Pan teraz, że Pańska decyzja była w jakiś sposób błędna, proszę pamiętać, że mylą się wszyscy - ważne byśmy uczyli się na naszych błędach, byśmy rozumieli więcej, byśmy umieli dzięki naszym błędom osiągnąć więcej szczęścia w przyszłości. "Jak się nie przewrócisz, to się nie nauczysz" głosi głęboko mądre polskie przysłowie.

Mamy obecnie trudną sytuację w naszym kraju. Ostatnie półtora roku było dla amerykańskiej giełdy fatalne. Mimo iż indeks Dow Jones Industrials Average nie miał aż takiego wielkiego spadku na wartości jak na początku Wielkiego Kryzysu lat 30-tych, cała, szeroko rozumiana giełda, zwłaszcza wliczając w to indeks NASDAQ, spadła tak bardzo, jak w najgorszych momentach w historii, a w niektórych swoich fragmentach nawet bardziej. Tak jak w okresie 1995-1999 doświadczyliśmy jednej z największych hoss w historii amerykańskiej giełdy, okres 2000-2001 przyniósł jedną z największych bess. Połączenie tych dwóch okresów powinno być dla nas wszystkich ważną lekcją. Ale lekcją czego?

Lata 1995-1999 dały nam iluzję, marzenie, stałego sukcesu amerykańskiej gospodarki i amerykańskiego Państwa. Były to też lata, gdy wydatki zbrojeniowe zostały obcięte o połowę w porównaniu z wydatkami z okresu Prezydenta Reagana, a środki tak otrzymane pozwoliły na uzyskanie nadwyżki budżetowej. Amerykańska globalna siatka szpiegowska stwarzana od pierwszej wojny światowej została praktycznie zlikwidowana,

podczas gdy szpiegdy Państw wrogich Ameryce mieli niemal wolną rękę w tym kraju. Na domiar złego Alan Greenspan radykalnie przedłużył okres "chłodzenia" gospodarki, który powinien był się skończyć w październiku 2000 roku, a zamiast tego skończył się w styczniu 2001 roku - opóźnienie to spowodowało wprowadzenie destrukcyjnego wirusa deflacji, likwidującego wiele cennych mocy produkcyjnych gospodarki.

Atak na Amerykę

Dzień 11 września 2001 roku był szokującym świadectwem naszej słabości. Prymitywni mordercy, z dziwnego powodu nazywani "samobójcami" (a przecież gdyby nie wykonali misji, śmierć czekała ich i ich rodziny, za wykonanie misji zaś nagrodą jest opieka nad rodziną przez siatkę terrorystyczną), wykorzystując naszą technologię, wymordowali tysiące bezbronych osób cywilnych. Propaganda naszych wrogów fałszywie oskarża Amerykę o zbrodnie takie, jakie oni właśnie popełniają. Propaganda ta jest szokująco podobna do tego, co głoszą profesorowie amerykańskich uniwersytetów i co wpajane jest naszym dzieciom w szkołach publicznych. Oskarżenia wobec Ameryki są w gruncie rzeczy niczym nowym - są kopią tego, co o cywilizacji Zachodu twierdzili zarówno hitlerowcy jak i sowieci. Atak samolotami na nowojorskie drapacze chmur był zresztą planowany już przez Johanna Goebbelsa. Palenie żywcem tysięcy ludzi było mu bardzo bliskie.

Dlaczego jesteśmy słabi

Słabość Ameryki w obliczu tak okrutnego wroga jest w istocie funkcją siły ekonomicznej naszego społeczeństwa. Amerykanie są zbyt naiwni i zbyt ufni. Nie potrafią sobie wyobrazić natury zła. Żyją w społeczeństwie, w którym, z definicji, każdy człowiek ma prawo poszukiwać szczęścia we własny sposób, co powoduje, że odmienność innych ludzi nie drażni ich zbyt, że próbują każdy rodzaj wkładu w rozwój ludzkości.

A przecież zło istnieje. Stworzyło inne modele społeczeństwa - modele, w których jednostka jest podporządkowana "wyższym celom", które to wyższe cele są w istocie zawsze

podporządkowane celowi podstawowemu: maksymalizacji władzy dyktatora nad "jego ludem".

Jak pisał Jacek Fedorowicz, w socjalizmie lud pracujący spożywał kawior i szampana ustami swoich czolowych przedstawicieli. Dyktatorzy często mówią wiele o "wolności". Ale jest to wolność inna. Wolność dla cywilizacji Zachodu oznacza wolność wyboru własnych celów w życiu i kontroli nad naszym życiem, wolność, której drugą stroną jest odpowiedzialność za własne czyny. Wolność dla dyktatora oznacza coś dokładnie odwrotnego - wolność od odpowiedzialności za własne czyny. Lud wierny dyktatorowi zaś walczy o to, by ich dyktator mógł osiągnąć tę właśnie "inną wolność", by lud posiadał wolność od praw natury i zasad moralności "ustami swoich czolowych przedstawicieli".

Dlaczego Saddam Hussein jeszcze nie jest przed trybunałem w Hadze, a Slobodan Milosević jest? Nie tylko dlatego, że Słobo przegrał wojnę w Kosowie. Saddam przegrał wojnę w Kuwejcie. Również dlatego, że Serbia nie jest prawdziwą dyktaturą, że w Serbii odbyły się wybory, które Słobo przegrał. Lud pracujący miast i wsi Iraku zaś kocha swego wodza i wierzy, że wódz ma prawo wymordować tenże lud, gdy się wkurzy, bo przecież na tym polega prawdziwa wolność - że "nasz" tyran nie podlega żadnym ograniczeniom prawnym, czy moralnym. To jest zresztą model wolności propagowany przez wielu "intelektualistów" - odrzucających "sztuczny kaftan" burżuazyjnej i chrześcijańskiej moralności. To się nazywa "nonkonformizmem" - podporządkowanie się mordercom, by tym "wiodącym przedstawicielom" było wolno robić co im się żywnie podoba.

Stany Zjednoczone są od lat oskarżane o spowodowanie biedy w Iraku i na Kubie. Ciekawilo mnie zawsze, dlaczego zbawiciele ludu - Saddam i Fidel, w końcu posiadający przecież atrybuty boskie, jak łatwo widać z ich propagandy - nie stworzyli gospodarki, która mogłaby wyżywić ich obywateli. Co im stoi na przeszkodzie, skoro są tak wspaniali?

Odpowiedź jest prosta. Boski dyktator nie wytwarza dobrobytu i

szcześcia. Nie wytwarza ich nawet demokratyczny polityk - tworzy je ciężką pracą wszystkich obywateli. Tej ciężkiej pracy będzie bardzo wiele, gdy obywatele będą wolni. Ale tej ciężkiej pracy nie będzie, jeśli dyktator stworzy kraj, w którym najszczytniejszym celem jest śmierć za maksymalizację władzy dla dyktatora.

Jest niemal pewne, że służby szpiegowskie Iraku dostarczyły danych terrorystom, a może nawet zorganizowały i finansowały ten zamach, podczas gdy bin Laden miał wkład w postaci ludzi i siatki. Oburza mnie myśl o tym, że ci zbrodniarze wymordowali bezbronnych, niewinnych Amerykanów. Ale nie zapominajmy, że ci sami zbrodniarze podobny los gotują na codzień ludziom, nad którymi przejęli władzę. A z przejęcia władzy oni nie zrezygnują nigdy. W końcu nie mogą pozwolić na to by światem "rządził pieniądz", prawda?

Mamy trudną sytuację

W związku z trudną sytuacją muszą Państwo sobie zadać pytanie - czy Ameryka przetrwa? Jeśli cywilizacja Zachodu nie przetrwa, muszą Państwo przyznać sobie, że niewiele się da ocalić ze wszystkich inwestycji.

Ja stawiam na nasze zwycięstwo. Uważam, że ostatnie dwa miesiące horrendalnego spadku giełdy były dziełem agentów obcego wywiadu, którzy masowo sprzedawali krótko (czyli bez posiadania akcji), koncentrując się zwłaszcza na firmach ubezpieczeniowych, które straciły miliardy dolarów w wyniku obcej agresji na Amerykę. Nie jest to normalny wolny rynek. Stał się on polem bitwy między USA z jednej strony a Irakiem, bin Ladenem i być może Chinami (Ludowymi) z drugiej. Jeżeli przywrócimy wolność naszemu rynkowi, należy się spodziewać gwałtownego odzicia zarówno giełdy jak i naszej gospodarki.

Inwazja USA z 11 września spowodowała, że Alan Greenspan został zmuszony przez siły agresora do zmiany polityki monetarnej. Skończyła się era "chłodzenia gospodarki" (czyli niszczenia mocy produkcyjnych dla przypodobania się politykom). Miejmy nadzieję, że nie tylko Greenspan, ale i wszyscy Amerykanie zrozumieją nareszcie, że zagrażają im siły nie wahające się przed wymordowaniem nas wszystkich, że czas skończyć z antyamerykańską

propagandą na naszych uniwersytetach i w naszych szkołach.

Co powinien zrobić Pan Andrzej

Pan Andrzej ma plan emerytalny w pracy w TIAA-CREF. Jest to instytucja inwestująca dla pracowników uniwersytetów i instytucji edukacyjnych. Pan Andrzej ma 53 lata i do emerytury pozostało mu około 10 lat. Pan Andrzej nie pisze, jakie wybrał fundusze w tym systemie.

Pozwolę sobie na następujący komentarz: na pięć lat przed emeryturą większość środków, 80% lub więcej, powinno się znaleźć na TIAA Traditional Annuities. CREF ma trzy solidne fundusze inwestujące w akcje: Index, Growth i Global. Growth jest najbardziej agresywny i ryzykowny. Ja mam moje środki w CREF w tym właśnie funduszu. Ale mnie do emerytury dużo dalej niż Panu Andrzejowi. Gdy będę w wieku Pana Andrzeja, zamierzam mieć mniej więcej połowę w CREF Growth, a resztę w Traditional Annuities, może trochę w CREF Money Market Fund.

Choć bardzo lubię akcje i zawsze polecam Państwu zdywersyfikowane fundusze inwestujące w akcje, muszę Państwu przypomnieć raz jeszcze, że tuż przed przejściem na emeryturę nie można, nie wolno mieć wszystkich środków w akcjach. Dlaczego? Otóż dlatego, że jeśli w momencie Państwa przejścia na emeryturę zdarzy się kryzys deflacyjny, taki jak w ciągu ostatnich dwóch lat w Stanach Zjednoczonych, gdy spada stopa procentowa i spada wartość akcji, będą mieli Państwo sytuację, w której mają Państwo coraz mniej pieniędzy, a jednocześnie na emeryturę potrzeba coraz więcej pieniędzy (bo stopa procentowa spada, co oznacza, że trzeba więcej kapitału na taką samą emeryturę).

Na dłuższą metę kryzys deflacyjny nie utrzyma się. W końcu bank centralny będzie zmuszony dodrukować gotówki (tak jak to zrobił od 11 września) i gospodarka ruszy. Obecnie sytuacja jest utrudniona napadem na Stany Zjednoczone - ale powtarzam raz jeszcze, że jeśli skończy się propaganda antyamerykańska nowej, piątej kolumny na amerykańskich, wyższych uczelniach i w amerykańskich szkołach, barbarzyńcy nie będą mieli szans w konfrontacji z nami.

Teraz trzeba inwestować

Obecnie jesteśmy na progu nowej ekspansji amerykańskiej gospodarki.

Teraz należy inwestować w Amerykę. Jestem zdecydowanie zwolennikiem gwałtownego kupowania agresywnych funduszy powierniczych - teraz. Ale... Państwa plan inwestycyjny nie powinien zależeć od obecnej sytuacji i mojej opinii, lecz od Państwa długoterminowych planów i możliwości finansowych.

Jeśli mają Państwo dużo gotówki, długoterminową perspektywę i odporność na ryzyko, inwestować należy agresywnie: CREF Growth, Janus Olympus, Janus Enterprise, Fidelity Growth. Mogą też Państwo dopełnić portfel funduszem typu "Value", np. Legg Mason Value Trust, Janus Value, Fidelity Equity Income. Jeśli jednak mają Państwo mniej niż 10 lat, nad agresywnością zawsze należy się zastanowić. Jeśli mają Państwo mniej niż 5 lat, na pewno należy się przenieść stopniowo na obligacje.

Jeśli zostało Państwu między 10 a 5 lat, polecam 60% akcji i 40% obligacji, stopniowo zwiększając alokację w obligacje w miarę zbliżania się do emerytury. Można to zrealizować przy pomocy funduszu zrównoważonego, np. Columbia Balanced, Fidelity Balanced. CREF ma fundusz powierniczy CREF Growth and Income, który można użyć na 80%, resztę powierzając CREF Money Market Fund.

Pan Andrzej pyta, jak ulokować ROTH IRA swoje i żony. Uważam, że 80% CREF Growth and Income i 20% CREF Money Market jest bardzo odpowiednie. Z czasem należy coraz więcej przenosić na CREF Money Market, albo na TIAA Traditional Annuities. Może też Pan używać funduszu Columbia Balanced, stopniowo przenosząc się na TIAA Traditional Annuities.

Plan inwestycyjny

Pozwolę sobie podkreślić raz jeszcze, że Państwa plan inwestycyjny nie powinien zależeć od:

- » mojej opinii;
- » obecnej paniki na giełdzie;
- » obecnej sytuacji Państwa amerykańskiego itp.

Powinni Państwo przemyśleć następujące pytania:

- Ile ryzyka skłonni są Państwo przyjmując i ile mają Państwo czasu na inwestowanie? Jeśli są skłonni Państwo podjąć dużo ryzyka i mają Państwo dużo czasu do momentu podjęcia pieniędzy, powinni Państwo

posiadać stosunkowo dużo akcji i akcje te powinny być w zdywersyfikowanym portfelu ze składnikiem globalnym.

- Kiedy na pewno zaczną Państwo podejmować pieniądze na wypłacanie sobie emerytury? W momencie, gdy to nastąpi, muszą Państwo posiadać portfel składający się w znakomitej większości z obligacji lub z rent odroczonej.

- Czy mają Państwo odpowiednie ubezpieczenie od przypadłości, które mogą się zdarzyć w okresie akumulacji kapitału? Ile mają Państwo ubezpieczenia na życie? Ja mam ubezpieczenie terminowe na około milion dolarów, a ponadto mam prywatne ubezpieczenie od niezdolności do pracy, ubezpieczenie zdrowotne, domu, samochodów itp.

Wiem, że wydatki na ubezpieczenie mogą być duże i przykre, ale pamiętajmy, że ubezpieczyć się trzeba, i że jedynym ograniczeniem powinno być realne oszacowanie, jakie ubezpieczenie jest potrzebne, a jakie potrzebne nie jest. Pisałem Państwu wielokrotnie, że ubezpieczenie na życie, na całe życie, jest według mnie niepotrzebne i że zamiast niego potrzebne jest ubezpieczenie terminowe na okres akumulacji kapitału, ale tego terminowego powinno być dużo. Jeśli mają Państwo zamiar być milionerami, ubezpieczenie powinno być na milion.

Nie żałujmy pieniędzy na odpowiednie zabezpieczenie naszej rodziny. Poczujmy się odpowiednio bogaci dziś, by móc przyjąć odpowiedzialność za opiekę nad swoją rodziną. Bogactwo to nie pieniądze, lecz bezpieczeństwo rodziny i odpowiedzialność za jej los. Pieniądze akumulujemy właśnie po to, by wymienić je na szczęście nasze i naszej rodziny. Proszę też pamiętać, że warto wymienić znaczne sumy na ocalenie cywilizacji, która daje nam wolność wyboru. Alternatywą cywilizacji Zachodu opartej na rządach prawa są teraz, zawsze były i zawsze będą, rządy terroru.

Życzę miliona.

Krzysztof Ostaszewski, PHD

Dr. Krzysztof M. Ostaszewski, FSA, CFA, MAAA, Actuarial Program Director, Illinois State University, Campus Box 4520, Normal, IL 61790, tel. 309/438-7226, faks 309/438-5866, www.math.ilstu.edu/krzysio, email krzysio@ilstu.edu.